

Ś. KINGA.

Według trzech dokumentów przechowanych w wierzytelnych kopiach pomiędzy rękopismami Zakładu Ossolińskich.

Przez K. Szajnochę.

(Dokończenie. — Ob. N. 28, 30, 32 i 34 Dod. Tyg.)

III. Klasztor.

Po śmierci Bolesława Wstydliwego miała św. Kinga według zwykłej powieści zamknąć się natychmiast w murach klasztoru Sandeckiego. Wdowa Bolesławowska uczyniła daleko więcej. Zbudowała ona sobie naprzód ten klasztor, którego wcale jeszcze nie było. Przypisują niekiedy założenie onego małżonkowi św. Kingi, Bolesławowi ¹⁾. Dzieje się to atoli jedynie z tej przyczyny, iż wszelkie znaczniejsze fundacye i darowizny owej epoki bywały pospolicie wprzód wielokrotnie ślubione, uchwalane, nawet pisemnem stwierdzone postanowieniem, nim w rzeczywistość później szły uiszczenie ²⁾. Podobnie stało się z fundacją klasztoru Klarysek w Starym-Sączu. Uchwalili ją pospółu oboje małżonkowie książęcy, lecz przywiodła do skutku sama wdowa Bolesławowska. Nastąpiło to nie pierwaj, jak w kilka lat po śmierci księcia Krakowskiego. Sam dokument fundacyi ze strony księżny Kingi stanął dopiero w siedm miesięcy po tem zdarzeniu. Był on zarazem aktem jednajacym różnie nieporozumienia dotychczasowe. Osiadłszy po stracie męża w swoim księstwie Sandeckiem doznała św. Kinga niespodziewanej przykrości od Bolesławowego następcy Leszka Czarnego. Zdaje się, iż idąc w ślady ówczesnych książąt Szlązkich, prześladowców biskupów i duchowieństwa, niedozwalał Leszek księżnie Sandeckiej obrócić zapisaną przez męża ziemię na fundusz klasztoru zamierzonego. Dopiero pośrednictwo O. Stefana, gwardyana Strygońskiego, zesłanego umyślnie przez Legata Rzymskiego na odbywający się w Starym-Sączu zjazd między księżną Kingą a Leszkiem Czarnym, zagodziło strony zwaśnione. Nowy książę Krakowski przyznał wdowie księżnej prawo założenia klasztoru i uposażenia go swoją ziemią, poczem w przytomności księcia i księżny, w obec niezwyklej liczby zakonnego i świeckiego duchowieństwa, tłumnie zgromadzonych panów i szlachty ogłoszony został następujący dokument fundacyjny ³⁾:

„W imię Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen. Sprawia niekiedy nadmiar złości światowej, iż nietylko to, co dla dobra śmiertelnych, lecz nawet co postanowione bywa ku czci i chwale Jedyne go i Przedwiecznego Boga, częstokroć unieważnieniu podlega, jeśli mu podpisy świadków i świadectwo dokumentowe wiekuistej nie nadadzą trwałości. Przeto niech wiedzą obecni i potomni, iż my Kunegundis, wdowa po księciu Bolesławie s. p. dzieciem niegdyś Krakowa i Sędomierza, pani i księżna Sandecka, bacząc pobożnej rozwagi okiem, i ścisłem rozważając zastanowieniem, jako nie w dniu onego sądu ostatecznego tak się nieprzyda, ani może ubłagać surowość sędzi owego, który sprawiedliwym żywot, niesprawiedliwym zaś zgon wydziela wieczysty, jak uczynki bogobojności i miłosierdzia, które jedynym natenczas sprawców swoich będąc orszakiem, wprowadzają ich w podwoje szczęśliwości nigdy nieustającej — postanowiliśmy ku chwale Bożej, ku uczeniu świętej Boga Rodzicielki Maryi i błogosławionego Franciszka, wyznawcy przeznaczonego, tudzież ku rozszerzeniu świętobliwości zakonnej i zbawieniu dusznemu, tak duszy naszej, jakoteż rzeczzonego pana i małżonka naszego, założyć i zbudować w mieście Sączu monaster czyli klasztor mniszek zakonu św. Klary, ustanawiając w nim pewną liczbę osób, mianowicie ksienie z zgromadzeniem i konwentem sióstr, aby wyrzekłszy się popędów własnej woli służyły Panu w bojaźni we

dnie i w nocy i kroczyły przed Nim w świętobliwości i prawdzie, zaprzawszy się siebie i świata, przez wąską raczej i ciasną bramę obierając wnijsie do życia; przeto nie bez słuszności należy się wspierać je wszelkimi potrzebami żywota doczesnego, aby im spokojniej tem goręcej, pełnią służbę Panu i były użytecznymi, sobie zasługą życia swego, innym zaś modłów pomocą i przykładem. — Pragnąc tedy ochronić je od niedostatku w rzeczach światowych, aby zawsze opływały w skarby duchowe, dajemy im, zapisujemy i tytułem wieczystej darowizny, szczerą i nieprzymuszoną wolą, nieodwołalnie przekazujemy im pomienione miasto Sącz z poborem celnym i wszelkim jego dochodem i wszystkim, jakoteż poniższe nasze wsie i dziedziny, których nazwy tu następują: Bariszcz. Golkowiczy. Kadcza. Lucesco. Massouici. Cyrneha. Zarchane. Zagorino. Seezer. Kluchane. Nossachowicze. Dubrowa. Mokra. Podegrodzie. Gostwicz. Brzeczna. Podrecze. Kochorowiczy. Biticzuj. Chelmech. Stressici. Sedleha. Ibina. Małe Swinarsko. Beganici. Mysleha. Podolino. Przeszeciniha i Wetrniha ¹⁾, z rzekami, młynami, jazami, rybołostwem, lasami, gajami, myśliwstwem, pszczelnictwem i z wszelkimi zresztą użytkami i przynależnościami, jakie tym wsiom z prawa oddawna przysługują, tudzież z wszelkimi prawem i władzą wszelką, jak one naszym własnym podlegały dotychczas rządowi; dajemy (mówię) przerweczonemu klasztorowi i konwentowi, prawem dziedzicznym, w spokojne i niezachwiane po wieki posiadanie, z tym jedynym wyjątkiem, iż dla utrzymania życia naszego i gwałt potrzebom naszym, zachowujemy sobie, dopokąd żyć będziemy, z wymienionego powyżej cła dwieście grzywien srebra lanego; corocznie pobierać się mających. Przerweczone zaś miasto i wsie, z wszelkimi prawami, sądami, winami, pożytkami i przynależnościami pomienionemi, posiadane przez nas prawem daru ślubnego czyli tytułem posagu albo wiana, postanowiliśmy nadać klasztorowi pomienionemu jako prawa onych pani i księżna, przekazując je i asygnując w ręce wielbnego w Chrystusie ojca naszego, braciszka Mikołaja, ministra-prowincyała, przyjmującego je i układającego się o nie imieniem klasztoru wspomnionego, powaga wielbnego księdza Mateusza, św. Marty in Porticu, dyakona kardynała, opiekuna i obrońcy rzeczzonego zakonu św. Franciszka, wyznawcy pomienionego. Nikomu tedy z śmiertelnych niewolno naruszać niniejszego darowizny naszej zapisu lub zuchwałą wykroczać przeciw niemu śmiałością. Ktoby zaś powążył się uczynić to, ten niechaj ściągnie na siebie gniew Boga Wszchemogącego i ŚŚ. przerweczonych, i wraz z niesprawiedliwymi w dniu pomienionego sądu ostatecznego niech otrzyma swój dział. Zaczem ku tem pewniejszej jawności wszystkiego, co tu wyrzekła się, kazaliśmy spisać i pieczęciami naszymi utwierdzić kartę niniejszą. Działo się publicznie w Sączu, w obec przemożnego Pana Leszka, prześwietnego księcia Krakowa, Sędomierza i Sieradza, który podtenczas jawnie oświadczył, iż możemy uczynić sprawiedliwie darowiznę rzeczoną i który także pieczęcią swoją umocnił kartę niniejszą. W roku Pańskim Tysięcznym dwusetnym, ośmdziesiątym, indykeji siódmej, w oktawę ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła. W obecności świadków następujących: Komesa Warsza, kasztelana Krakowskiego; księdza Prokopa, kancelerza księcia pomienionego; komesa Pełki; kasztelana Sędomier-

1) Osobny o tem rozdział w Długoszowym Żywocie św. Kingi. Tłumacz. X. Mojeckiego str. 100—103.

2) I tak np. w powyższym zapisie wsi Bolesława oświadcza sam łaskodawca, iż uczynił już dawniej tę darowiznę, lecz pozostał ciągle w posiadaniu wsi darowanej. Zład nieraz data dokumentu fundacyi lub darowizny różni się znacznie od daty rzeczywistego założenia lub przejścia daru w posiadłość obdarzonego.

3) Oryginał łaciński umieszczony będzie w jednym z sobolnich numerów dodatku Tygodniowego.

1) Wszystkie wyliczone tu wsie leżą w kilkamilowym okręgu Starego Sącza, po obu brzegach Dunajca i Popradu, między Krościenkiem a Czuchowem, najgłębiej po lewym brzegu Dunajca koło St. Sącza, i (o ile z Lisganiego mapy Galicyi wyczytać można) nazywają się dziś: Bariszcz, Golkowice, Kadcza, Łącko, Maszkowice, Czerniec, Zarzece, Zagorzyn, Szezerze, Olszana (? Hluchane), Naszakowice, Dabrówka, Mokra-wieś, Podegrodzie, Gostwice, Brzeczna, Podrzyce, Chochorowice, Biczycze, Chelmech, Strzeszyce, Siedlec, Iwkowa (? może Zbenk), Swinarsko, Biegonice, Myslec, Polan, Przysietnica, Wietrzniha.

skiego; komesa Żegoty kasztelana Lubelskiego; komesa Marcina kasztelana Brzezińskiego; jakoteż w obec następujących kapłanów zakonnych i ojców wielebnych: przereczonego ministra-prowincyała, Braciszka Szczepana gwardyana Strygońskiego, zesłanego z ramienia księdza Legata do zawarcia zgody między wspomnianym księciem-panem a nami; braciszka Jana Kustosza, braciszka Borysiawa, lektora braci Minorytów; braciszka Bogusława, lektora braci zakonu Kaznodziejskiego, tudzież bardzo wielu innych zakonnych i świeckich księży, jakoteż szlachty i innych godnych ludzi.

Dopiero po ułożeniu tego aktu rozpoczęto budowę klasztoru. Lubo zakonnice św. Klary i księżna Kinga w r. 1287 mieszkały już w Starym Sączu, nie była ona wówczas zapewne ukończoną jeszcze zupełnie. Wiadomo bowiem z dziejów ¹⁾ i podziśdzic głośno o tem pomiędzy ludem sąsiednim, że podczas nowego w tymże roku najścia Tatarów na Polskę, świętobliwe niewiasty Sandeckie schroniły się z dotychczasowego mieszkania w mieście na zameczek w Pieninach. Nie byłoby to śnać nastąpiło, gdyby ukończone już mury klasztorne. te zwyczajne twierdzy onego czasu, mogły były udzielić zakonnicom warowniejszej od zamczku Pienińskiego ochrony. Podobnie i przyjęcie zakonu przez owdowiałą księżnę Krakowską ociągnęło się do nieco dłuższego czasu. Być może, iż jeszcze za życia męża, a zwłaszcza bezpośrednio po owdowieniu, przybrała św. Kinga obyczaj klasztorne; lecz zakonnica w właściwym słowa tego znaczeniu jeszcze ona wówczas (zda się) nie była. Nie znajduje się bowiem żadna o tem wzmianka w piśmie powyższem. Czytamy w niem owszem o utrzymywaniu osobnego jeszcze przez księżnę dworu, opędzanem dochodami z reszty niedarowanych włości Ziemi Sandeckiej, rozciągającej się znacznie po tamtą stronę gór, w granicę Spizką, ²⁾ jakoteż ową na ciele Starem Sączu zastrzeżoną intratą 200 grzywien, czyli około 15.000 zł. dzisiejszych. Przeciwnie w latach następnych, kiedy św. Kinga rzeczywiście zakonną wiodła już żywot, wydawane przez nią dokumenta używają stale wyrażenia obcego aktowi z r. 1280. „My Kunegundis, wdowa po książęciu Krak. Bolesł., Pani Sandecka, w zakonie św. Franciszka poświęcona usługom Bożej.“ ³⁾

Im dłuższych zaś przygotowań wymagało utworzenie klasztoru i przywdzianie szaty zakonnej, tem godniejszą wdzięczności, bo trudniejszą do spełnienia, okazuje się położona obojgiem zasługa wdowy książęcej. Przyniosła ona rozliczne całej przyległej krainie dobrodziejstwa. Jednym z głównych było przejście zapisanych klasztorowi włości Sandeckich z pod prawa książęcego w swobodę dóbr kościelnych, używających jak wiadomo nierównie pomyslniejszej od świeckich doli. Dalszem dobrodziejstwem przybywały całemu okręgowi połączone zwykle z klasztorami zakłady dobroczynne, użyczające pomocy chorobom i kalectwu, przytulku ubóstwu okolicznemu. Szły następnie pomyslnie skutki właściwej ówczesnym klasztorom staranności i pracy około użyźnienia i przyozdobienia ziemi klasztornej, zwilżonej niebawem takimi przemyślnie skierowanymi strugami, zakwitającej wnet niejednym z takich miododawczych gajów lipowych, jakimi według legendy uderzyła św. Kinga nową osadę klasztorną, zaszczipiając swoją różdżką lipową w grunt jałowy, sprwadając w bezwodną okolice klasztoru „dziwnym sposobem, przez pagórki przeciwne, aż w sam klasztor, strumień Przeciecznicę, gdzie do tej pory potrzebom miejsca tego hojnie wody dodaje.“ ⁴⁾ Ubogostawiona tak okolica klasztoru stawała się wreszcie celem cze-

stych świątecznych, odpustowych pielgrzymek, któremi jej wpływ zbawienny rozlewał się szeroko po całej ziemi sąsiedniej. Jednym słowem, tysiączne promienie pociechy, pomocy, obyczajności, uzamocnienia i okraszy żywota tryskały z ogniska nowozałożonej osady świątynnej, a wyświtająca z nich niezauważnie zorza oświała otoczyła już za życia jej twórczynię tym światłokręgiem świętych, który po trzech stuleciach uwieńczył wniebowziętą patronkę Polską — zgasła na ziemi w lat 12 po założeniu klasztoru r. p. 1292.

Nie mieliśmy zamiaru wchodzić tu w bliższe szczegóły żywota św. Kingi. Szło nam jedynie o wyraźniejsze przypomnienie kilku głównych chwil jej zawodu, uwydatnionych przytoczonymi dokumentami historycznymi. Religijna strona jej pamięci znalazła w poboznem uczuciu całego narodu odpowiednią sobie cześć uwielbienia. Poświadczone owemi pomnikami zasługi księżny Sandeckiej około tegoż narodu są dość jawne i wielkie, aby i księga dziejów wymowniejszą niż dotąd oddawała jej chwałę.

Szlak Batu-Chana.

(Przypisek.)

Opisując przechód pierwszych Tatarów przez Polskę, mieliśmy do wyboru dwa sposoby przedstawienia wypadku. Jeden, podany przez Długosza, prowadzi główną siłę tatarską pod samym Batu-Chanem przez Polskę. Drugi, przypisywany bez dostatecznej słuszności źródłom społecznym, a przyjęty rzeczywiście przez pisarzy dzisiejszych, utrzymuje, jakoby główna armia Mongolska pod Batu Chanem wtargnęła wprost z Czerwonej Rusi do Węgier, mały tylko, uboczny oddział wyprawiając przez Polskę. Ten ostatni sposób zyskał tak szerokie upowszechnienie, że prawie wszystkie opisy Dziejów powszechnych, nawet wszyscy polscy pisarze idą za nim gromadnie, potępiając powieść Długosza. Mimo tego wszystkiego, odnosząc się wprawdzie do źródeł społecznych wypadkowi, mianowicie do najważniejszego w tej mierze, do pisma kanonika Rogera *Miserabile Carmen*, nie polega ten tryb przedstawienia rzeczy na jawnem i niewątpliwem twierdzeniu swoich źródeł, lecz (jak obaczym) na mylnem rozumieniu kilku ich wzmianek. Dwie przedewszystkiem okoliczności nadały zdaniom historyków przeciwny Długoszu kierunek. Jedną jest kilkokrotne wyrażenie się Rogera, że Tatarzy wpadli do Węgier bramą ruską, per portam Rusciae; drugą: podobne wyrażenie się Rogera i innych społecznych pisarzy, mianowicie polskiego Boguśła, iż Batu tylko małą część wojska wysłał do Polski. Obydwa te sposoby wysłowienia miały w XIII. wieku inne niż dziś znaczenie. Wyraz „ruska — Rusciae“ ścigał się w starożytności do całej przestrzeni Karpat, od Halicza aż do Krakowa. Przekonywa nas o tem A. Bielowski w swoim „Wstępie krytycznym do dziejów Polski“, na str. 511 i 512. a potwierdza go dokładnie sam Roger. Używając bowiem trzykrotnie wyrazu Porta Rusciae rozróżnia dziejopis węgierski raz dobitnie dwie „bramy ruskie“, z których jedna była bliższą węgierskiemu miastu Pesztowi, druga dalszą. Roger (u Schwandtu. I.) p. 301 i 302. „Ipse (król Bela) de Strigoniensi et Albeusi civitatibus exercitu congregato confestim transivit danubium et in magna villa Pesth, Budae opposita, moram traxit“ — poczem bezpośrednio — „Bathus, major dominus, ad dictam Portam Rusciae quae propior erat ad locum in quo rex (Bela) congregabat exercitum (tj. do bramy bliższej Pesztowi) recto tramite properavit.“ — Owoż znając tylko dwustronną drogę przez Karpaty do Węgier, jedną Stryjską czyli Halicką, po prawej stronie Sanu; drugą zaś Sandecką albo Duklańską, w ogólności Krakowską, po lewej stronie, musimy w tej bliższej bramie Rogera widzieć koniecznie bramę Krakowską, z Księstwa Krakowskiego prowadzącą nad Dunaj, a bliższą w istocie o całą trzecią część drogi od bramy gościńca Stryjskiego, zniewolonego okalać bagniste porzeczce Cisy. Możemy z dostateczną zawiązać ztąd pewnością, na przód: iż wszystkie północne trakty węgierskie zwały się u Rogera „ruskimi“ — a następnie: że Tatarzy wpadli do Węgier traktem bliższym Pesztowi, tj. od strony Krakowa. — Co do drugiej okoliczności: iż Batu tylko małą część wojska wysłał do Polski, rozumie się tu pod Polską nie innego jak tylko Wielko-Polska. Było to stałem XIIIgo wieku pojęciem. O ile szerszą wówczas granicę miał wyraz „ruska“, o tyle ciśniejszą służyła mianu „Polska“, właściwemu przedewszystkiem Szląskowi i Wielko-Polsce. Nie mogąc dla zupełności miejsca mnożyć tutaj przykładów, przypomnimy jedynie, iż sam Bolesław Wstydlivy nie nazywał się nigdy Książęciem Polski, lecz tylko Krakowa i Sędomierza; w Księciu zaś Polskim widziano jedynie Książęciem Wielko-Polski. W takim też znaczeniu należy rozumieć naszego Boguśła, gdy mówi (Sommerb. I. 60), że „Tatarzy u wstępu w granice Węgierskie (z ziemi Krakowskiej) wyprawili część armii do Polski (Wielkiej)“ — jakoteż węgierskiego kanonika Rogera (str. 302) gdy donosi, że (w czasie pustoszenia ziemi Krakowskiej przez główne wojsko Ordy) Peta z pomniejszych oddziałem przez Polskę pochód kierując, zdążył na Szląsk ku Odrze, w bezpośrednie Wielkopolsce sąsiedztwo Głogowa i Lignicy. Późniejsze ścięśnienie się nazwy „ruska“ a rozszerzenie zakresu „Polski“ stało się powodem zupełnego mylnego zrozumienia przytoczonych tu wzmianek. Zaczawszy od XVI. wieku nie przeszło już przez myśl nikomu, aby wkroczenie bramą „ruską“ mogło ścigać się do gór ziemi Krakowskiej; albo też, aby nieobecność Batu Chanu

1) Długosz Hist. VII. 847.

2) Dowodem tego są dokumenta Bolesława Wstydliviego i św. Kingi, z lat 1244, 1288, 1289 (Rzeński Processus juris civilis p. III., z fejera — Wagner Analecta terrae Scepus. I. 195. — Supplem. Analect. p. 305), mocą których pierwszy nadaje swemu służebnikowi sołtystwo w Podolińcu na Spizu, druga obdarza tegoż samego lasem między Podolińcem a Gniezdą tamże — czego oboje tylko jako książęcy zwierzchnicy dotyczącej krainy dopełnić mogli. — Wszakże mimo tej rozległości ziemi Sandeckiej nie wzmogła się ona nigdy do stopnia województwa osobnego, a wzmianka Naruszewicza (Hist. 1803 V. 374) o wojewodach Sandeckich urosła z oczewistej pomyłki w Micchovii Nakielskiego. Wymieniony w tem dziele, str. 183, r. 1260. Comes Saugneus palatinus Sandecensis jest tymże samym, znanym nam już z popisów dokumentu z r. 1257 hrabią Siegniewem, który w tejsamej Micchovii w rok przedtem, (1259, str. 180) i w latach następnych (r. 1264, str. 197) występuje stale w swojej rzeczywistej godności wojewody Sędomierskiego, Comes Saugneus palatinus Sandomiriensis, co na owej stronie 183, pod r. 1260, zmieniło się przypadkiem w nigdzie zresztą nie pojawiającego się wojewodę Sandecensis.

3) W zacytowanych powyżej dokumentach św. Kingi z lat 1288 i 1289 (Analecta Scepus.) „Nos Cunegundis... sub Ordine S. Francisci divinis mancipata obsequiis.“

4) Żyw. św. Kingi. Tłum. X. Mojeck. str. 159 161.

z główną armią w „Polsce“ ówczesnej dała pogodzić się z jego rzeczywistą obecnością w ziemi Krakowskiej. Od tego też czasu popieciono przeciwną temuż fałszywemu pojęciu a zgodną z dawnymi wyobrazeniami powieść Długosza, prowadzącą główną armię z Batu Chanem przez Sędomierskie i Krakowskie do Węgier. Ponieważ jednak cały opis Długosza, coraz nowemi stwierdzającymi się dostrzeżeniami, polega widocznie na zatraconych dziś źródłach, ponieważ (według tego opisu) jeszcze w wieku XV. pamiętano około Hzy przejście głównej armii Mongolskiej pod Batu-Chanem, od którego tamieczny szlak tatarski poszczególną otrzymał nazwę; ponieważ zresztą mamy dokumentowe świadectwa (Nakielski Miech. p. 196, dokum. z r. 1264 — „cognoscendo per iterulam“ — r. 1241 i 1259 — „stragem Tartarorum locum Searzeszowia depopulatum et incolis ac preventibus totaliter viduatum“), że wytknięte przez Długosza okolice „szlaku Batu-Chana“ przez Ilzę, odległą o milę od Skarzeszowa, były rzeczywiście widownią najsrozsze jnawały Tatarskiej — przeto nie wahamy się, wbrew owym obudwom wzmiankom, tylko przez niewyrozmienienie mogącym sprzeciwić się Długosza, przyjąć prawie całkowicie podany przez ten opis najścia Mongołów. Jakoż tylko ten Długosza sposób przedstawienia rzeczy, mianowicie napadu Tatarów na przód na Mało-Polskę, a dopiero z Krakowa, traktem Tatrzańskim, na Węgry, rozwiązuje nam wiele połączonych z temi wypadkami zagadnień i wątpliwości, które na cały dotychczasowy opis wtargnięcia Tatarów do Węgier fałszywe rzucają światło. Na przód, opowiada współczesny Roger (p. 302) wyraźnie, że Tatarzy pod Batu-Chanem „quando Rusciam totaliter et unanimiter destruxerunt, retrocedentes ad 4 vel 5 dietas, intacta confinia Hungariae dimiserunt, ut quum reverterentur (po spustoszeniu Węgier) tam pro equis quam pro se victualia invenirent et rumores ad Hungaros minime pervenirent“ — tj. ze spłądrowawszy do szczytu Rusi Czerwoną cofnęli się Tatarzy od granic węgierskich ku Sędomierzowi, i dopiero przez księstwo Krakowskie niespodzianie wpadli nad Dunaj. Jeśli jak zwykle bywa przypuścimy, że Orda bezpośrednio z Rusi Czerwonej, traktem Halickim, załała Węgry; tedy cały niniejszy ustęp Rogera pozostaje trudną do wyłumaczenia zagadką, nagabująca nas pytaniami: jakąto okolicę pogranicza Węgierskiego pozostawili Tatarzy w Rusi Czerwonej nienaruszona? dokądto cofnęli się oni o 4 lub 5 dni drogi? którejto pierwszej bramy węgierskiej umyślnie ominęli miało zapewnić Tatarom żywność na czas powrotu z Węgier i uspić baczność Madziarów? — Powtóre. Pierwszym miastem węgierskiem, które ujrzało pogan i padło ofiarą ich okrucieństwa było Waicen nad Dunajem, między Pesztem a Granem. Dopiero z tej północnej okolicy posunęli się Tatarzy w kilku tygodni ku głównemu poboju nad rzeką Sajó, płynącą między Erlau a Koszycami. Przyjęcie pochodu Tatarów z Rusi gościńcem Stryjskim, na Munkacz, Koszyce, Erlau, ku Pesztowi i Waicen, nadaje wyprawie Tatarskiej wcale przeciwny rzeczywistemu porządkowi kierunku, rzucając Batu-Chana nagle zpod Stryja o 70 mil aż pod Waicen, aby później kazać mu cofać się nazad ku Erlaowi i rzece Sajó. — Po trzecie. Najdokładniejsze daty społecznego kanonika węgierskiego Rogera, uczą nas, że Tatarzy wtargnęli do Węgier ona brama „ruską“ dnia 12. marca a już dnia 15. byli pod Pesztem. Gdyby więc ta brama ruska miała być bramą Stryjską, tedy musiałaby armia mongolska przebyć ową przeszło 70 milowa odległość między Stry-

jem a Pesztem w tyłuż właśnie godzinach. Jakkolwiek szybko pędzili Tatarzy zwyczajnie na swoich koniach, jakkolwiek przesadne w tej mierze wyobrażenia panowały u narodów zachodnich (porówn. przytoczoną poprzednio wzmiankę listową o 40 milach drogi, przebywanych przez Tatarów w dniu jednym, podczas gdy rozsądniejsi pisarze — Nicef. Gregor. ap. Stritt. III. 1023 — tylko trzykroć szybciej od zwykłych, powolnych onego czasu podróży posuwać się im kaza); jakkolwiek wreszcie pojedyncze nadzwyczajnych biegów konnych, w nadzwyczajnych wypadkach, zdarzyć się mogą przykłady — niepodobna przecież przypuścić z trzeźwym umysłem, iżby cała armia tatarska, z wszelkim przyborem obozowym, z machinami, stadami koni, służbą, nawet z rodziną i orszakami niewieścim. używając niezbędnego ludzkim siłom spoczynku i posilenia, mogła przez trzy następujące po sobie doby przelatywać codziennie po 20 i kilka mil. Przeco, zamiast z dotychczasowymi historykami zdumiewać się nad tą bajeczną szybkością (Katona V. 921 Mira certe haec hostium celeritas... Hammer—Purgstall Gesch. der gold. Horde p. 120. In 72 Stunden hatte das Mongolische Heer fast eben so viele Meilen zurückgelegt!) wolimy policzyć ją między dalsze dowody, iż Tatarzy nie tym odleglejszym gościńcem Stryjskim, lecz o trzecią część drogi bliższym traktem Krakowskim wpadli do Węgier i mogli rzeczywiście zdążyć tedy z łatwością w trzy dni do Pesztu. — Po czwarte. Przypuszczenie wtargnięcia głównej armii Mongolskiej wprost z Halicza do Węgier sprzeciwia się chronologicznemu porządkowi wypadków. Jeśli bowiem Tatarzy w Rusi Czerwonej rozdzielili siłę swoją w ten sposób, iżby armia główna była uderzyła na Węgry, mniejszy zaś oddział wtargnął do Polski, tedy należy przyjąć, iż te obydwa nierówne zagony wyprawiły się jednocześnie do Polski i do Węgier. Tymczasem wiemy z wiarogodnych źródeł społecznych (Bognaf i Roger), iż polskie okolice Sędomierza zostały najechane przez Tatarów w początkach lutego (przed dies Cinerum), węgierskie zaś krainy w drugiej połowie marca. Cóż więc czyniła ta błyskawicznie szybka armia Batu-Chanowa przez cały 6 tygodni między wtargnięciem do księstw nadwiślańskich a napadem na Węgry? Oto zgodnie z Długoszem i resztą okoliczności, ciągnęła szlakiem Ilzeckim, na Wislicę i Kraków, ku tatrzańskiej bramie do Węgier. — Po piąte. Wiadomo, iż Bolesław Wstydlivy uciekł przed Tatarami z Krakowa przez Karpaty do Węgier. Byłoby to zgoda od rzeczy, gdyby tam pod ten czas miała grasować daleko większa siła głównej armii Batu Chanowej. Wypada koniecznie przyjąć, że Batu dopiero za Bolesławem, z Krakowa wtargnął do Węgier, poczem nanowo zagrożony Bolesław ucieka dalej do Moraw. Tak wszystkie uderzające sprzeczności dotychczasowego opisu przejścia gór Karpackich przez Orde rozwiązują się same przez się, gdy damy wiarę uzasadnionej wszechstronnie powieści Długosza. Zupełna jej zgodność z przywiedzionymi tu okolicznościami ubocznymi, widoczna w niej znajomość jakichś zaginionych dziś źródeł, wreszcie tylko pozorną z mylnego jedynie zrozumienia wyjaśnionych powyżej dwóch wzmianek, pochodząca sprzeczność między Długoszem a pisarzami współczesnymi — zniewalają do stanowczego przeniesienia Długosza opisu tych zdarzeń nad wszelkie przeciwnie zdania dzisiejsze i usprawiedliwiają (mniemamy) podjęte przez nas wznowienie „szlaku Batuchana“ wzdłuż Wisły.

Wiadomości historyczne do dziejów literatury polskiej z rękopismów pośmiertnych Maksymiliana hr. na Tęczynie Ossolińskiego, a ku uzupełnieniu dzieła jego: „O pisarzach polskich“ wydanego w r. 1852 we Lwowie pracą Augusta Bielowskiego.

(Ob. N. 20. 22. 28. 30. 32. i 34. Dodatku tygod.)

PIOTR SKARGA.

(Dokończenie.)

To i namowy prawowierności przychylnych, pociągnęły go do przedsięwzięcia powtórnego jej wydania, jakoż ją wydał pod tytułem: O jedności kościoła Bożego pod jednym Pastorem, i o Greekim i Ruskim od tej jedności odstąpieniu. Pisanie X. Piotra Skargi S. J. (Proszę ojczy, aby byli jedno jako i my jedno jesteśmy Jo. 17.) Przypisał ją z Warszawy dnia 1. czerwca 1590 królowi Zygmuntovi III. chcąc go zobowiązać, ażeby do kościelnej jedności powagą swoją pomagał.

W pierwszej części tego dzieła zamknął zasady jedności kościoła, — w drugiej przekłada, jako i dlaczego się Grecy oderwali, kilkokrotnie się spoiłi, i znowu rozdzielali, w trzeciej mówi o obydwaju, łączności i potrzebie zjednoczenia Ruskich kościołów z łacińskimi, zachęcając, aby każdy nie odwrócał się aż do powszechnego spojenia się, wychodził z odszczepieństwa. (Skarga w przypisie Zygmunta III. ut sup. p. 1.)

Uchwyciła się była umysłów myśl o pojednaniu obydwóch obrządków wtenczas jeszcze, gdy Iwan Bazylewicz, Car Moskiewski, przyparty zwyciężkim orężem Batorego Rzymowi łasić się zaczął,

aby przezeń zsadził był z swojego grzbietu Polaków. Antoni Possewin Jezuita raz po raz prawie jeździł był do Moskwy pomienionego Cara, który się zmyślał skłonnym do oddania posłuszeństwa Grzegorzowi Papieżowi, tem więcej zdecydować. Wtedy książę Ostrogski kasztelan Kijowski możny i wzięty u Rusi, także oświadczył się był, iż pragnął, aby w Polsce zjednoczenie nastąpiło, owszem mu z prośbą uskutecznienie tego polecał. (Ob. Synod. Brz. u Skargi p. 85. Pamięć. etc.)

Tymczasem zabiegali Jezuitci, iżby jak najwięcej Rusi od Szyzmy odciągnąć. Dwaj z nich Kasper Nachay i Marcin Laterna najszczęśliwiej w tej mierze pracowali. 1594. Janusza księcia Zastawskiego Wojewodę Wołyńskiego z całym jego domem i żoną nawrócili byli. Rost. H. L. S. J. p. 185.

W r. 1595. wyższe Duchowieństwo całkiem prawie skłoniło się do tego, iżby patriarchy Carogrodzkiego odstąpić i Papieża za głowę uznać. Przeto nawet do Rzymu z pomiędzy siebie wystali byli posłowie: Hypacego Pocięja Władkę Włodzimirskiego i Brzeskiego, i Cyrylla Terleckiego Łuckiego do Klemensa VIII. z pozwoleniem Zygmunta III. prosząc (jak mówią akta urzędowe), aby jako Pasterz najwyższy kościoła powszechnego, ich do posłuszeństwa

swego przyjął i od zwierzchności Patryarchów Carogrodzkich wyzwolił i rozgrzeszył, zachowując obrządki kościołów wschodnich, i odmiany w Cerkwiach nie czyniąc. (List. Un. Św. u Skar. p. 89).

Z samego Skargi wiemy, co im w ohydzenie podać mogło przełożenie Carogrodzkie: te-to bowiem musiały być same powody, któremi on pobudzić chce przeciwko owej zwierzchności cały Rusi gmin. Pod jarzmem Tureckim owo niegdyś świetne Patryarchostwo do ostatniego upadku i upodlenia przyszło było. Nie zostawał żaden Patryarcha, któryby się na tę stolicę wyzebranemi lub wytargowanemi pieniędzmi nie wkupił; jeden drugiego za podaniem Turkom większych spychał, czasem dwóch, trzech, czterech bywało Patryarchów, świętokupcy jeden jak drugi. Niezgoda w ich duchowieństwie tak wielka wicherzyła, iż Turcy, którzy ich wypchnawszy z kościoła św. Zofii, inny w mieście byli nadali, i z tego ich potem w inny podły na przedmieściu wyrugowali. Czerńców moc bisurmaniła się. Bez nauki, bez mocy, owi Patryarchowie niezdolnymi byli ani oświecać owczarnię swą, ani nią sami, od dziwactwa Turków zależąc, rozrządzać: przedawali dostojęstwa, pieniądze zbierali ja-

ko głodni: frymarczyli rozgrzeszeniem: nieraz i dwóch zon żywych pozwalali, oszukiwali pieczęciami, zdradzali dla Turków i szpiegowali Chrześcijaństwo. Jeremi Patryarcha, zwiedzając Polskę wszędzie był ślady łupieztwa i cheiwości zostawił. Gdy kto chciał co sobie pod drugim zjednać i drugiego z Władcytwa zepchnąć, dał złoto, a on napisał: Powiedziano nam i uwierzyliśmy żeś taki a taki, przełoż cię składamy. Gdy się wrócił między Turki, napisał do jednego z Episkopów: Nie dałeś mi nie za poświęcenie, gdym cię swoją ręką poświęcał, jeżeli mi 12 tysięcy złotych nie poszlesz, dostojęstwo swoje stracisz. Skar. Obr. Syn. Brze. Cap. 11. p. 102.

Powrócili z tem posłowie Ruscy, iż przywileje na zachowanie dawnych obrzędów otrzymali, a zaś Papieżowi posłuszeństwo na Soborze obrządku swego zaprzysiądz mieli.

O zwołanie Synodu nalegał na króla książę Ostrogski Wojewoda Kijowski podczas sejmu ostatniego, obiecując do tej zgody pomoc; nawet on i miejsce w Brześciu podał i czas, prosząc króla o nieco odwłoki, który zupełnie z strony swojej do jego żądania przychylił się. (Namo. Posłów JX. Mei. u Skargi p. 85.)

I.

Privilegium Boleslai Ducis Cracoviae et Sandomiriae alias Donatio Terrae Sandecensis cum theloneo in Poprad et omnibus attinentiis Cunegundi consorti suae post tartaricam totius regni devastationem. 2. Martii 1257.

Według uwierzytelnionej kopii z ksiąg konwentu Staro-Sandeckiego, zachowanej w zbiorach rękopismów Zakładu im. Ossolińskich. — Obacz Dodatek tygodniowy z dnia 15. czerwca, nr. 32, gdzie podany jest przekład polski.

In nomine Domini Amen. Quoniam plasmator hominum Deus, post creationem primi prothoplasti volens ut propago humani generis potiora primordii sui nancisci valeret incrementa, praeviendo et praedestinando liquidoque praecostendendo in se Individuae Trinitatis unitatem, legitur dixisse: Non est bonum homini esse solum, faciamus ei adiutorium simile sibi ut hac sanctione indultove salutari inter cultores fidei orthodoxae carnis identitas, prolis pluralitas, pacis tranquillitas in universi orbis plantario uberius cresceret Domino irrigante. — Hinc est, quod nos Boleslaus dei gratia dux Cracoviae et Sandomiriae notum esse volumus praesentibus et futuris, praesentium notitiam habituris, quod nos ab ineunte aetate nutui ac bene placito optimi Conditoris gestientes parere per omnia et ut melius et quietius opitulante Deo possemus nostri principatus gubernacula possidere, de consilio maturo venerabilis in Christo patris Domini Vislai Cracoviensis Episcopi decretoque omnium optimalium nostrorum et baronum, adiutorio Dei praeviso, conjunximus nobis copula maritali generosissimam Dominam Cunegundim illustrissimi regis Hungariae Domini Belae filiam, non solum auro, argento et lapidibus pretiosis gloriose regali providentia et magnificentia dotatam, verum virtutum etiam ac nobilium morum dotibus plurimum redimitam, quae imperante Deo temporalis suffragii adminicula nobis tempore nostrae permaximae necessitatis praestitit copiose, ut ex his, quae subnectuntur, liquebit luculenter. Cum enim tempore malo permittente Deo peccatisque nostris exigentibus Tartari terras nostras nobis subjectas mucrone crudeli depopulati fuissent, terramque subito et inopinate debriassent pro fluvio sanguinis Christiani, demumque pereunte cultore omnia deperuisse viderentur; nobis more principali ac magnificentia omnibus gratiosissima imperare non liceret, dumque nihil perfunctoriarum pecuniarum sub duri cordis lapide et sitibundo avaritiae aestu in thesauris nostris lateret, magisque nobilis militiae cohorte ex inolitae largitatis imo laudabilis prodigalitate innata generositate quam divitiarum cumulo stipati gauderemus ac ob id consequenter ad notabilem inopiam fuisset devoluti ex eo, quod stipendia solita militiae nostrae unde solveremus penitus non inveniremus et ex praemissis saepedicta venerabilis gloriosa Domina consors nostra charissima cernens nos plurimum anxari, in ineffabili et infallibili glutino fervidae charitatis quo nostris affectibus jugiter inhaesit concitata compatiens ex intimis, saepedictas pecunias sui dotalitii per plures vices in pensionem stipendiorum jam dictorum largiflue exhibuit expendendas, ea tamen conditione adjecta coram aliquibus nobilibus terrae nostrae, ut data sibi fide saepius dictam pecuniam mere et integre ac sine omni diminutione tempore et loco solvere obligarem, quod et fecimus, praestantes sibi super nostris spon-

sionibus debitam cautionem et quoad tantas pecunias ad quas nos solenniter et fideliter obligaveramus tempore et loco ut praemittitur persolvendas, urgentis necessitatis stimulo impellente. Atque quod promiseramus crebris et variis infortuniis succedentibus dumque ad solutionem tantarum pecuniarum insufficientes et invalidi reperiremur, usi salutari consilio venerabilis patris Domini Prandolae Cracoviensis episcopi et ex decreto omnium nostrorum baronum ac unamini voluntate pariter et assensu terram Sandecensem pure et integre sine omni diminutione cum pleno dominio, sicut ipsi tenuimus, sibi damus, et conferimus, irrevocabiliterque tradimus et in perpetuum possidendam cum pleno dominio thelonei et omnibus attinentiis pertinentibus ad eandem, silvis usque ad metam Hungariae se extendentibus, fluviis, piscaturis, piscinis, tabernis, molendinis, pratis, pascuis et omnibus aliis attinentiis et pertinentiis quibuscumque nominibus censeantur, ita quod dictam terram liceat sibi vendere, commutare, donare, locare et quolibet modo a se alienare. In qua terra nostris succedaneis nihil aliud juris relinquimus nisi jus in solatium praefatae nostrae conjugis praedilectae tuitionis, defensionis et conservationis, ut gloriosa Domina, si nos vocante Domino prius de ergastulo carnis migrare contigerit, solatiis delibuta ac suffragiis suffulta in gravamen temporum quoad vivet aut post obitum suum terram memoratam alterius gentis non applicet populo aut a polonica natione divellat indignata, sed semper materno affectu ac fide illibata quam ad gentem supradictam inviolabiliter immutabiliterque tenuit, ipsam gentem confovendo indesinenter foveat more solitae pietatis. Ut autem haec nostra irrefragabilis donatio imo verius incomparabiliter minus sufficiens retributio ac recompensatio obtineat robur perpetuae et inconcussibilis firmitatis et ne aliqui instigante spiritu malitiae et nequitiae timore Dei prorsus abjecto pluries dictam Dominam vel legitimos ejus successores praesumant injuriis vel molestiis quibuslibet quomodolibet indebite lacessere, praesentem paginam super his diligenter confectam sigillo nostro fecimus communiri. Acta sunt haec in Korczyu villa nostra ab incarnatione Domini millesimo ducentesimo quinquagesimo septimo sexto nonas Martii. Praesentibus his testibus Illustribus Casimiro Cujaviae et Lanciciae, Zemovito Masoviensi Ducibus, Janusio Gnesuensi praeposito et cancellario ducis Casimiri, Fulcone Cracoviensi et Sandomiriensi cancellario, per cujus manum hoc privilegium datum est, Nicolao Cracoviensi, Legneo Sandomiriensi, Abraham Masoviensi Palatinis, Bogufalo Sandomiriensi, Joanne de Czechow, Bronisio de Biegedi (?) Castellanis, Varsio dapifero, Sulislao agazone Sandomiriensi et aliis quam plurimis clericis et laicis fidedignis.

(Pieczęć Bolesława, księcia Krakowskiego i Sędomiarskiego).